







Kosciuszko przy zgonie.

Jużże w twoiey drogiey ustroni
Przyjaźni! — trzeba umierać
Pierś od piersi, dłoń od dłoni
Serce od serca oddzierać.
I juz więc łza ta ostatnia
Ma cię pożegnać na wieki
Ziemio polska, ziemio bratnia
Rodzie tak drogi — daleki!
Wpośród nim te lotne obłoki
Co krzy mojey ziemi płyną
Miną ten przestwor szeroki
I za temi góry zginą
Juz w tem sercu, wolność, chwała
Polska nawet żyć przestanie
Łza tylko co ją żegnała
Na zimney twarzy zostanie.

—

Żegnam cię lube schronienie
Cichey, spokoyney doliny
Drżące i posępne brzmienie
Ostatniey z tyszey godziny
Żegnam was wszystkie wspomnienia
I was pola mojey sławy
Pomniki mego imienia
I nayświętszey ludu sprawy
Krew moja na was została
Długie nie zetrze jey wieki

Wskazywać was będzie Chwała
Przyklęknie pracownik daleki

Już i wy mnie nie ujrzycie
Groźne Helwecyi skały
Na waszym to niegdyś szczycie
Wolne Tellów pienia brzmiały

Żale małey Zosi

naśladowanie z greckiego

Nie dla mnie to niestety te pochlebstwa, dary,
Starsza jest moja siostra, dla niey te ofiary
Jeśli mi kto przyniesie pierwszy kwiatek wiosny
Mnie go daje, na siostrę rzuca wzrok miłosny
Jeśli chwali me wdzięki i jak wyraz tkliwy
Odzywa się do siostry — to twoy obraz żywy!
I cóż mi po tych wdziękach, co po tey urodzie
Gdy ta siostra i siostra zawsze na przeszkodzie
Ach czemuż em tak mała! nikt o mnie nie stoi
Nikt mojey niewierności jeszcze się nie boi
Nie śpiewa mi o swoim smutku, żalu, mękach,
Lecz czekam, płyną lata i znam się na wdziękach
Wiem że wszystkim młodzieńcom nadzwyczay przyjemne
Ta twarzyczka jak róża, włosy długie, ciemne,
Te ząbki równe, białe, ten uśmiech uroczy
I te rzęsy tak długie co czarne ćmią oczy
Miłoż to, miło będzie wpaść w ten zgiełk światowy
I tak sobie jak wszystkim wciąż zawracać głowy!

Żebraczek w Warszawie 1835.

Obrazek z natury

1.
Widząc mnie w tey nędzney szacie
Piękne Panie i Panowie
Z ciekawością mię pytacie
Kto ja jestem? jak się zowię?

2.
Jestem z rodziny tułaczy
Żyję miłosierdziem Bożem
Mym pokarmem chleb żebraczy
A gołą ziemia mem łożem.

3.
Wszędzie z domu wypychany
Choć mróz ścięki, leje słota
Cały skarb moy te łachmany
A imię moje — sierota.

4.
Miałem ja oyca, poległ w bitwie
Mówią że był żołnierz tęgi
Matka zmarła na Litwie
A mnie został los włóczęgi.

5.
O nie łatwo jest głód znosić!
Przykro wszystkim się naprzeć
Lecz nayprzykrzey jest tych prosić
Co nie wiem nędzy wspierać.

6.
Chciał mię wczoray darzyć złotem
Stroyny gwiazdą bogacz znaczny
Lecz ja zdawna wiedział o tem
Że to podlec zaprzedańczy.

7.
A więc choć w łatach żebraka
Światom z wzgardą go pominął
Ma swą dumę syn wojaka
Co pod Wielkiem Dębem zginął.

8.
Widzę jeszcze dzień ów głośny
Gdzie Warszawa szczęściem wzrata
Tłyszą ludu krzyk radośny
Co zdobyte witał działa.

9.
Rozświecity w noc stolicę
Ognie po oknach gorące
A przez długie jey ulice
Ciągnęły jeńców tysiące.

10.
Ja — jak ptaszek wesoły i hulaczy
Latał z tłumem ulicznikow
Kiedy matka w swey rozpaczy
Znieść nie mogła tych okrzyków.

11.
W obce ze mną strony zbiegła
Gdzie dobita swą rozpaczą
W obcych gdzieś tam spoczywa lesie
A ja z torbą wędrował żebraczą.

12.
I przyszedłem tu z powrotem
Na gorsze losu koleje
Lecz na cóż wam mówić o tem
Znane są wam moje dzieje.

13.
Jedna przyjmie te wygląda
Za grosz dany — odmów kroćca
Wzgardę, napoić głód i nędza
To jest co Bóg dał sierocie.

14.
Lecz On i tey wasze bedzie
Dla mnie wasze litość stworzył
Daycie — bym mógł krótko bydź
I choć jutra jeszcze dożył

15.
Daycie złotą perła dla biedaka
Co nie z prawa się należy

Proszę i pamięć za wojaka
Co pod Wielkiem Dębem leży

Krawczyk — Powieść gminna.

Pewien Krawczyk, chłopiec rządny
I oszczędny i rozsądny
Nigdy grosza nie przepijał
Wciąż igiełką swą wywijał
Szył od rana aż do zmroku
I tak schodził rok po roku

Młody, zdrowy i rumiany
Kochający i kochany
Wziął za żonę młodą wdówkę
Kupił sobie burą krówkę
I im przeszło czasu wiele
Miał i dziecko, miał i ciele.

Drobne biednych szczęście było
Ale i to się skończyło
Przyszły, przyszły za czas krótki
Ciężkie żale, czarne smutki
Umarła młoda, piękna wdówka
Zdechła po niej bura krówka
I znów za czasów niewiele
Umarło i dziecko i ciele.

Płakał Krawczyk nieszczęśliwy
Płakał na swój los straszliwy
Płakał we dnie, w noc nie zasnął
I widocznie codzień gasnął.
Szczęściem tkliwe miał sąsiady
Więc nie brakło pociech, rady
Każdy nad nim się litował
Nową żonę ofiarował
Ten ci wdowę, ten dziewczynkę
Ten ciotunię, ten córeczkę
Ten dwie hoże siostrzenice
A ten cztery pasierbice.
Lecz on milczał jak zmartwiały
Łzy mu tylko z oczu się lały

Łzy po żonie i dziecięciu
Łzy po krowie i cielęciu

Gdy wtem, w całem znany mieście
Stary golarz ~~wchodzi~~ wszedł nareszcie
Na zydelku go posadził
Mydlił brodę i tak radził
Cóż ci z łez twoich przyjdzie bratku.
Trzeba wzmódz się na ostatku
Choć byś sto lat płakał po niej
Już jej żal twój nie dogoni
Mam ja siostrę Katarzynę
Tęgą i tłustą dziewczynę
Ta ci żonę twą nagrodzi
Z dwóch chłopców na raz zrodzi.
Wszystko po twej robi woli
I już nawet nie źle goli;

Na to — Frutkie i Hanany
Krzyknie Krawczyk rozgniewany
Mam i dla mnie żon tak wiele
Mam i łotry i szachraje
A za krowę a za ciele
Nikt i ogona nie daje
Takaż to przyjaźń? zawracanie
I taki udział boleni?
Niechże nas jasny piorun trzaśnie
I na tem koniec powieści

*

Niech was jasny piorun trzaśnie
Zagniewany kmieczyk wrzaśnie
Macie dla mnie żon tak wiele
a za krowę a za ciele
ni kto mi, tatuś i zadrwaje
ogona nawet nie daje
Nikt i ogona nie daje
Przecz nie łotry i zdradzaje
I jak dratwa rozbestwiony
Na wszystkie ich rozegnał strony
a gdy z gniewu jeść ochłonął
Znowu w rzewnych łzach zatonął
Po swej jedynej po krowie
I po krowie i cielęciu.
I w bolesnym swym przejęciu
Płakał po krowie, cielęciu.

I znowu płakał w swej [illegible]
Po swej krowie i cielątku.

Moja Matusiu byłam u Doktora
I zaraz poznał żem jest bardzo chora
Ciągle on we mnie patrzył się ciekawie
Pytał mię, badał przez dwie godzin prawie
Kazał mi być szczerą ~~[illegible]~~ ja też szczerą byłam ~~szczerze wyznać sobie~~
I jak na spowiedzi wszystko wyjawiłam ~~Co mnie dolega w tej bolesnej chorobie.~~

Pająk

Pewien spekulant zmyślny, zagorzały
Swoje i cudze zjadłszy kapitały,
Nowe, olbrzymie zaraz roić plany
Gdy w tem zajrzał w kątek ściany
Gdzie właśnie pająk siatkę swą rozstawił
I muszki chwytał i dławił:
Cóż to za podstęp! rzekł pełen zgorszenia
Głupiutkie łapać stworzenia
I ~~zabijać~~ mordować, dusić tak szkaradnie!
A pająk na to: mówić to nieładnie
Przecież też co ty, szukam ja korzyści
I zgodności moja też sama
Muchy — są moi akcyonariusze
A siatka — moja programma.

Pieśń 1a.

1.

Poydźmy śmierci Chrystusowey
Swięte tajemnice śpiewać
J po tey drodze krzyżowey
Ślady Jego łzami zlewać

2.

Tego, co w swey świętey męce
Pierworodny grzech nasz zmazał
Piłat w zbóycze wydał ręce
J przez sługęi chłostać kazał.

3.

Srogi! czemuś przez to bicie
Taką wściekłość nań wywierał
On ci twoje nadał życie
A tyś mu życie wydzierał.

4

Czemuś o sługo katowski
Na ziemię się nie potoczył
Gdy cię zjadły lud żydowski
Swiętą Jego krwią ubroczył

5.

Czemuś, choć krwią Jego zlany
Wcale nie dał się poruszyć?
Stałeś zimny, niezachwiany
Zaciekłeś w głazy się pokruszyć

6.

O na cóż tłuszcza zuchwała
Tak go było męczyć, krwawić
Jedna kropla wystarczała
Kropla mogła świat ten zbawić

7.

Panie! miłość ci przynosim
Słów Z ciężkich grzechów ~~naszych~~ długi
Lecz korzeni ~~Sercem~~, ~~duszą~~, łzami prosim.
Zetrzeyże je Twemi zasługi

8.

Za wszystkie mąki Twych goryczy
Za obfite Krwi przelanie
Za zelżone Twe oblicze
Chwała Tobie, Chwała Panie!

Pieśń 11a.

1.

Ten co ślepym w ich ślepocie
Ciemności światłem rozpędził
Ten co im w [illegible] wzrocie
Niebieskich darów nie szczędził.

2.

Ten co jak nas odkupił
Miał być na krzyżu rozpięty
Bóg Syn i wieków Zbawiciel
W ciemnym więzieniu zamknięty.

3.

Ciężkie, bolesne kajdany
Wśród ciemności [illegible] najgorszy
Zemsty, złości, pastwy dziczy Wśród [illegible] zdrajców [illegible] zadzierki.
Wszystkiemi skrępowany
Jakby jaki zbrodniarz Jak gdyby za czyn zbójecki;
Jak gdyby zbrodzień najgorszy

4.

Zamyślcie się, drżcie wolnością
Oswobodzić Niebios Pana
Jak On nas swoją miłością
Uwolnił z więzów szatana.

5.

Czyż nie dość już było wzgardy
Gdy go ludzie [illegible]
Judasz swoi zbrodniarz, [illegible]
Za kilka przedał srebrników.

6.

Chroń nas Panie, chroń nas Boże
Od zbrodni, grzechów zarazy
Krew to tylko Twoja może
Obmyć duszy naszej zmazy

7.

Męki twojej cel jedyny
Być z niej dla nas korzyść wzrosła
Aby starła nasze winy
Łaskę Twoją nam przyniosła.

8. —

1 — 15
25
25
1 —
— 4 — 5

Wznośmy nasze pienia wzniosłe
aż do [illegible] wszystkich świętych
Do niebieskich zabiegamy progów
Jak wszystkie krzywdy głośny
Który od swoich znosił wrogów szatan

Ten co przez swe posłuszeństwo
Z Niebios z swojem zstąpił [illegible]
Przyszedł na sej [illegible]
Świat zapełnił [illegible]

Ten co gwiazdy poszepał
Jak anielskie wzgórz pienia
Ten co Niebo światłem zalał
Uwięziony [illegible] zadziwienia
[illegible]
Ten co świętych [illegible]
Co umarłym wrócił życie
Ten z miłości który płonie
Przesmutne płonie [illegible]

Przecież ziemia złotna w kwiaty
Ptaszek w pióra przystrojony
Z niego tylko zdarto szaty
On sam jeden obnażony

Skąd zło tak grozą [illegible]
Tajemnie tak wszystkim gorzkiem
Dziecię jego na los [illegible]
I dzikim się ciężko działem

W tem to miejscu tak sromotnie
Spełniła się ta ochyda
Tu ziściły się istotnie
Prorockie słowa Dawida

Panie! głos nasz usłysz w Niebie
Zmaż nam [illegible] grzechów długi
[illegible] nas z grzechów [illegible]
I jak szaty zdarto z Ciebie
w [illegible]
Tak nas ubierz [illegible]

—

Modlitwa przed spoczynkiem.

z niemieckiego

Gdy spocząć po znużeniu
Oba oczka zamknę w cieniu
Panie, Twem spojrzeniem Bożem
Czuwaj, czuwaj nad mem łożem

Jeślim winien jakiej winy
Ojcze nie karz twej dzieciny
Twa mi łaska ufać każe
Krew Chrystusa wszystko zmaże.

Wszystkich drogich sercu memu
Miłosierdziu zdaję Twemu
Wszystkich krewnych, ludzi wszelkich
Tak malusieńkich jak i wielkich

Użycz sercom co boleją
Zamknij oczy co łzy leją
Niech sam dożyje z modły swemi
W koło cichej krążą ziemi.

A gdy zaśniem, niech na Niebie
Gwiazdki za nasz proszą Ciebie

*

Przystępując do Śtej Komunji.

1.

Boże! korna skrucha moja
Łzami ziemię Twoją rosi
Grzech mię pod Twe stopy ściele
Dobroć mię Twoja podnosi.

2.

Panie! Panie! jaka chwila!
Chwila łaski i zbawienia!
~~Zapal mię Twoją miłością~~
~~Rozwiń całą moc natchnienia.~~
Uwiję słowem Przebaczenia

3.

Dodaj duszy mojej skrzydeł
Zwróć jej dawną świętość, czystość,
Przybierz ją w szaty godowe
Na tę wzniosłą uroczystość

4.

Oto! oto – już przybywa
Witajcie Go też mych zdroje
Podnoś się serce spragnione
Rozpromień się tchnienie moje.

5.

Precz odemnie ziemski świecie –
Niebo osłoń mię tajemnie
Otaczajcie mię Anioły
Bóg to! Bóg wstępuje we mnie!

x

Modlić się

1.

Modlić się jest to o najwyższe prosić
Modlić się jest to zniżać się by wznosić
Jest to najczystszą miłością zapłonąć
Jest to w samym Bogu tonąć.

2.

Modlić się jest to w ciężkim życia boju
Walczyć i w walce dobić się pokoju
Jest to po zniewagach i cierniach i ciosach
Wytchnąć i spocząć w Niebiosach

3.

Modlić się jest to z ufnością dzieciny
Ojcu się swemu z ciężkiej zwierzać winy
Modlić się dzienną, modlić nocną dobą
Jest to wciąż czuwać nad sobą.

4

O nic się modlić nie oprze potędze
Przebaczać jednak, kochać, wspierać nędzę
Nie dać bliźniemu grzechem się upodlić
Jest to najświęciej się modlić.

Wyjątek z wiersza o przyjaźni

Nieszczęśliwi ją równią celnym nieba darem
Ona wiernie ich losu dzieląc się ciężarem
Podaje kwiat pociechy wśród życia pustyni
Ona szczęśliwych nawet szczęśliwszemi czyni.
Każde serce jej pragnie, każde tu jej wzywa
Szuka jej drżący starzec, szuka młodość żywa
Dziecię nawet wśród dni gdy igra, swawoli,
Gdy jedno z nich wybiera, z niem się bawić woli
Najdroższych swoich fraszek chętnie mu udziela
I nie znając co przyjaźń, już ma przyjaciela
Śmierć nawet nie rozerwie co przyjaźń złączyła
Aż do drugiego świata swój związek pożyła
I gdy nad przyjaciółmi płaczem straconemi
Jeszcze się żalem naszym połączymy z niemi.

10

Powinszowanie Tekelmana

Niech i ja takiż dzień tak miły święcę
Szczekorę z radości i ogonkiem kręcę
Bo jakże nie mam w dniu tak drogim skakać
a raczej w rzewnej wdzięczności zapłakać!!
Pamiętam bowiem o tym strasznym figlu
który los zdradny gotował mi w Semiglu
Gdzieim miał już zginąć – a tyś mię ocalił
J od tych srogich niemców mię ocalił
Co, i jak z ust mego słyszałem to Dziadzi[?]
J psy by polskie powstępiać radzi –
Może i ż za to ukarać mię chciano
Że jak w psich dziejach stoi zapisano
Jeden z moich przodków wśród Hundsfeldskich łanów
Najwięcej pono pojadał Germanów
Licznych on psiarni był wówczas hetmanem
J z tąd go zwano Wielkim Tekelmanem!
Lecz wszystko w świecie gaśnie i upada
Znikła już pamięć wielkiego Naddziada
a ja wnuk przez cię z litością przyjęty
Przychodzę kornie twoje lizać pięty
Wdzięczność twej wiernej psiny ci wyrazić
J całe życie na dwoch łapkach służyć!

Tekelman własną łapką.

Za oryginalność podpisu świadczy Julia, Henio, Luiza, [?]
Maury i Antoni. – Drugiego rzędu świadkowie
Obaj Karowie. –

*

Słowo Cieszkowskiego:

Wyjęte z mowy [illegible]

Księstwo Poznańskie jest owa dziecina
Którą dwie matki przywłaszczały sobie
A gdy nie mogły praw swych dowieść obie
Król sędzia wyrzekł " niech ją kat rozcina!
Tuż jedna woła, druga stój! na Boga
Niech ją zabiera ta niewiasta sroga
Wolę utracić ja dziecinę moję
Niż patrzeć jak ją rozetną na dwoje.

Lubomi dń 25go 7bris 1848.

JWP. Hrabio!

Kiedym dń 16 b. m. nocował w Brzegu bym pewnie

12

Marynia do swej

O kiedy na tym t
Rozmyślam wszy
Dziecinko moja o
Zakrzebym w duszy
Że Bóg anielskiem za
I tak od reszty uwolni

Czemuż jednakże gdy
Cieszący się myślą, sercem
I tak uparcie żalem, trz
Wciąż cię tu ściągam od
Ach! bo jest jakaś nie
Wysnuta z serca, do N
Jakiś urocze gwiazdy
Dziwnie z tą matk
Tym to promykie
Łączę się z tobą i
Po nich to moja
żal — tęskn
trzu tw

Przy ofiarowaniu Lichtarza z umbrellą

Przyjmiy Tato z naszych dłoni
Dar twych dzieci, dar więc miły—
Niechay twoich oczu chroni
By długo na nas patrzyły.

O dziecię moje, jakiemiż słowami
Jakby duszy łzami
Żal moy wypłaczę po tobie?
Smutno tu będzie po twojej utracie
W oycowskiej komnacie
Smutno i pusto jak w grobie!

O bo ty niewiesz, serca mego kwiecie
Co to jest kochać równe ~~tobie~~ jak ty dziecię
Wszystkie dni moje żyć życiem sieroty
Na sto mil swoje posyłać tęsknoty

Na żądanie Ojca, dla Jego Córki -

Chceszli wiedzieć czym byli, gdy byli Polacy
Najlepiej ci to starzy powiedzą wojacy
Kiedy gronem poważnem w koło cię obsiędą
Z ojca twego boje powiadać ci będą.

Nieznany, nieznanej lichy ten wierszyk ofiaruje, prosząc aby go z pobła-
żaniem przyjęła od starca, za którego wkrótce moie wnuki odpowiedzą
zmowi

F. Morawski

Karlsbad dn 8go Sierpnia 1857.

nad mieszkaniem Pana Michała

zawiesili Koguta. A wiersz

Ogłuszony wrzawą świata
Michaś na swe starsze lata
Chciał się stać odludkiem
I po tylu psich figielkach
Kiełbasach i butelkach
Osiadł pod Kogutkiem.

Szczęśliwa to dla nas dola
Bo gdy wszystkie zżółkną pola
Długiej zimy smutkiem
Michaś wznosząc wzrok do góry
Na ciągnące patrząc chmury
Będzie piał z Kogutkiem

Michaś ~~sławny~~ znany z swych miłości
Michaś Kogut wszystkich włości
Tłustym sławny indykiem.
Tak był w chmurach zaślepiony
Że indyczne nawet żony
Drżały przed Kogutkiem

Wiek go wprawdzie już oszronił
Zgiął ku ziemi, okapłonił
Myśl mu sczernił smutkiem
Każda przecież na swey grzędzie
Stara kokosz głosić będzie
Jakim był Kogutkiem!

—

Krzyczmyż za nim "kikiriki"!
On w smitowce przeszedł bytki
Osiadł przy Nim dziadkiem. —
Lecz że biedak, za kurczęta
Musi płacić alimenta
Płaczmy nad Kogutkiem.

—

Nie powiadayże mu że to moje wiersze Spędź na innego rymokletę. On nie wie że mi o tem pisano, więc i autora nie domyśli się we mnie, i w kogoś innego uderzy, co tem zabawniey będzie. — Cożeś tam słyszał o Lubomi? Czy choć w Oyczie tak gorliwie idzie jak w Kotowicach myślą tu o regulacyi; ależ Boże zmiłuy się co to za wyobrażenia u większey części Szlachty. Nayczłonnieysze poradzić sobie nie umieią

Kędy ni jedna jodła i ni jeden dąbek
Przyjemnie dają cienie
Tam szczery gołąbek
U źródła gasząc pragnienie
Malutką mrówkę spostrzega
Biedna! usiłując odkłody
Z nad brzega
Pyszczkiem sięgała wody

[illegible] napoić zbyt rada
[illegible]ko niebawnie
[illegible] się zarnie

[illegible]... porwana... i wpada
Byłaby utonęła w owym Oceanie
Gdyby nie Gołąbek miłosierny
Który ją widział w tym okropnym stanie
Wziął go żal niezmierny

74: